

Prenumerata

w Radomiu:

| | |
|----------------------|--------|
| Rocznie | rs. 4. |
| Półrocznie | „ 2. |
| Kwartalnie | „ 1. |

Z odnośzeniem do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

| | |
|----------------------|--------------|
| Rocznie | rs. 5 kop. — |
| Półrocznie | „ 2 „ 50. |
| Kwartalnie | „ 1 „ 25. |

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia :

| | |
|--|--------|
| Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ey stronie po kop. 10. | |
| Na ostatniej za 1-y raz | „ „ 5. |
| Dwa następne | „ „ 4. |
| Dalsze | „ „ 3. |
| Nekrologie i reklamy podwójnie. | |
| Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmują Warszawa Ajentura Ogłoszeń Rajchman i Frencler, Senatorska 18 | |

| | |
|--|--|
| Dnia 17 Kwietnia ś. Aniceta Pap. Męcz. | |
| „ 18 „ „ ś. Apoloniusza B. M. | |
| „ 19 „ „ ś. Hermogenesa Męcz. | |
| „ 20 „ „ ś. Lamberta Męcz. | |

REDAKCYA I ADMINISTRACYA

ulica Lubelska № 137.

ADMINISTRACYA | REDAKCYA
 otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 | przyjmuje interesantów w tychże godzinach.
 Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

| | |
|---------------------------------------|---------|
| Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut | 5 |
| Zachód „ „ „ | 6 „ 56 |
| Długość dnia . . . godzin | 13 „ 51 |
| Przybyło „ . . . „ | 6 „ 13 |

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcyja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera i Księgarnia P. Zuckera.

Za spokój duszy nieodżałowanej pamięci
JOZEF A IGNACEGO KRASZEWSKIEGO
 odbędzie się
Nabożeństwo Żałobne
 w dniu jutrzejszym (18-go Kwietnia) o godzinie 10-tej rano
 w kościele po-Bernardyńskim.

Kilka słów o Resursie Radomskiej.

Komitet Resursy Radomskiej rozesał temi dniami pomiędzy jej członków sprawozdanie z dwudziestoletniego okresu istnienia tejże, za lata: od 1867 do 1886, a z uwagi, iż dzieje i stan obecny instytucji, tak z życiem miasta naszego a pośrednio i okolicy związanej, czytelnikom naszym nie mogą być obojętne, podajemy poniżej wyciąg z pomienionego sprawozdania, o tyle, o ile mieści w sobie ogół więcej obchodzie mogące szczegóły.

Początek istnienia Resursy naszej sięga jeszcze w pierwszą połowę bieżącego wieku, założono ją bowiem, wedle zatwierdzonej przez b. Komisję Spraw Wewnętrznych i Polityki ustawy, w końcu 1829 roku. Niewiele z owych czasów istnienia jej o resursie wiemy, od osób tylko w owej epoce żyjących, doszło do nas, jako mieściła się w domu Kociubskiego przy ulicy Lubelskiej (dziś p. R. Beckermana). Prezesem jej z wyboru był b. Prezes Trybunału, Witkowski. Gospodarzem zaś, Kociubski. Zamkniętą została z woli Rządu w roku 1830.

Po dziewięcioletniej przerwie, w r. 1839 nową b. Komisya Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego ustawę dla resursy zatwierdziła i na otwarcie takowej dozwoliła. Opłata wynosiła wtedy od członków rs. 6 kop. 75 a jednorazowy wpis rs. 1 kop. 20. Od gości po 30 kop., w dniu balowe 60 kop. i inne dochody, wnoszone były na rzecz Towarzystwa Dobroczynności. Do komitetu wybierano 9 członków, z tych zaś pięciu na urzędników: dyrektora, sekretarza, kasyera, gospodarza i bibliotekarza. Resursę otwierano codziennie od godz. 3-ey popołudniu do 11-ey wieczorem. Prenumerowano pisma codzienne i urządzono bibliotekę, z której korzystali członkowie za miesięczną opłatą 50 kop. Lokal resursy wynajętym był w domu Kociubskiego.

W roku 1848 z decyzji Namiestnika Resursę naszą (jak i inne w kraju, prócz warszawskich) ponownie zamknięto a członkowie jej na ogólnem zebraniu postanowili, ruchomości należące do niej sprzedać przez licytację, fundusz zaś osiągnięty z niej ulokować na procent. Bibliotekę ofiarowano istniejącemu wtedy sklepowi ubogich.

Gdy w roku 1851 zatwierdzoną została przez Komisję Rządową ogólna dla Resursy ustawa, ówczesny gubernator, Białoskórski, z uwagi, że w Radomiu pomieszczenia dla niej wygodnego nie było, a zarazem chcąc zażytkować korzystnie plac należący do szpitala św. Kazimierza, wyjednał pozwolenie na wybudowanie odpowiedniego na tymże placu gmachu, w którym otwartą została Resursa w r. 1852. Na zakupienie mebli użyto fundusz po dawnej Resursie pozostały, wynoszący około 500 rs. Odtąd Prezydującego w komitecie nie wybierano, a był nim z urzędu Gubernator.

I tym jednak razem rok 1861 przerwał istnienie Resursy naszej, w tym roku bowiem z polecenia Namiestnika zamkniętą została. Inwentarz jej sprzedano a osiągnięty fundusz rozdzielono między członków; przypadło na każdego po rs. 4 kop. 68 1/2.

W roku 1865 czynione starania o otwarcie Resursy, spełzły na niczem, z powodu braku zakładowego kapitału, przyczem poczyniono zmiany w ustawie, podnosząc liczbę osób w skład komitetu wchodzących do trzynastu, opłatę roczną oznaczając na 9 rs., wpisowe na rs. 3. Osoby nie należące do Resursy, mogły być trzy razy bezpłatnie przez członka jej, jako goście, wprowadzeni, następnie zaś za opłatą 30 kop., która to opłata, jak również i dochód za bilety na wieczory tańcujące od osób nienależących do Resursy po 75 kop., przeznaczono na korzyść zakładów dobroczynnych.

Dopiero w końcu roku 1866 za inicjatywą Gubernatora Anuczyna, przy współudziale b. Prezydującego w radzie opiekuńczej, Waniewicza i członka tejże rady, Lubońskiego, zajęto się ponownie ułożeniem projektu założenia Resursy. Potrzebny na ten cel fundusz obliczono na rs. 1350. Zapisano się wtedy na członków założycieli z wpłatą 15 rs. rocznie osób 53, na zwykłych zaś członków 172; z wkładu pierwszych i wpisu drugich otrzymano sumę 1.300 rs. a po zebraniu się w dniu 26 stycznia 1867 członków założycieli i wyborze z pomiędzy siebie komitetu, ten ostatni na posiedzeniu z dnia 25 lutego t. r. polecił p. Lubońskiemu zająć się zakupem mebli i urządzeniem Resursy, co gdy uskutecznił, otwarcie Resursy dla użytku członków nastąpiło d. 31 marca 1867 roku.

STRZELISTA WIEŻA.

Kilka wspomnień

skreślił

STANISŁAW PRZYBOROWSKI.

I.

Wyżej, coraz wyżej pną się gotyckie wieże kondygnacjami ku niebu. Wzięte razem z kościołami, zda się, są ramionami olbrzymów, zuchwale wyciągniętymi ku błękitom. Jest to właściwością tego stylu, który wzory czerpał pierwotnie ze śmiało strzelających w obłoki minaretów arabskich, przypominających swą lekkością i niezrównaną proporcją kształtów pnie palm pustyni. I jak palma uroczym się rysuje na tle ciemnych szafirów firmamentu południa, tak uroczym na nim rysowały się i rysują minarety meczetów.

Potężne te pnie marmurowe, przeniesione pod niebo północy, nabrały kształtu innego. Artyście mimowoli stanęły w oczach piramidalne, strzępiaste, posępne świerki jego oczyszczonych lasów. To też wieża gotycka rozsiadła się szeroko u dołu, zwęzła się coraz, zwęzła ku górze, nastroszona setkami iglic, niby świerk lub jodła, strzela ku błękitom ostrym wierzchołkiem. Piękne to w swoim rodzaju, ale zbyt kojące i bogate, ozdób tam jak drzew w lesie i nie wszędzie wypadało pozwalać sobie na tę rozrzutność. Surowe życie, surowszych wymagało warunków, surowszego otoczenia.

Takie życie bądź co bądź pędzili krzyżowi rycerze na Pomorzu, którzy, niby klin, wbili się w ciało polskiej słowiańszczyzny. To też wzniesione przez nich wieże, kościoły, zamki nabrały znamion prostoty; zaświeciły nagością cegieł, pozbyły się strzępiastości drzew iglastych i bogactwa ich kształtów, zachowując jednak strzelistość i śmiałość polotu, charakterystyczne cechy gotyku.

Ten rodzaj stylu szybko się rozprzestrzenił po ziemiach polskich i znowu ze względu na przystosowanie się do usposobień, potrzeb i ducha naszego narodu, wytworzył cały szereg odmian odpowiednich i odnośnych; pozwolił mianowicie korpusom kościołów lub klasztorów, rozsiadać się szeroko, „wieżami” zaś bezpretensjonalnymi a jednak pięknymi, śmiało strzelił w obłoki.

Styl ten nazwano gotykami polskim albo nadwiślańskim a znalazł ucielesnienie w mnóstwie kościołów, rozrzuconych na całej przestrzeni Polski. Dość tu wspomnieć o takich budowlach krakowskich, jak: kościół Maryacki, Collegium Major i Biblioteka Jagiellońska, lub na ich wzór świeżo wzniesione Collegium Novum.

I Radom także posiadał gmachy tego stylu.

Za czasów Kazimierza Wielkiego stanęła Fara, a po nad nią śmiało wzniosła się „strzelista jej wieża”; w XV-m stuleciu Kazanowscy wybudowali kościół i klasztor Bernardynom.

Kłęski dziejowe nie pozwoliły Farze w pierwotnym swym wyglądzie dotrzeć do dni dzisiejszych; zachowały jednak „strzelistą wieżę”, choć omszoną i poczerniałą od burz, które dotykając naród, kraj, miasto i ją dotykały; choć

osmoloną pożarami, wychłostaną wichrami a skutkiem tego wszystkiego niejednej uległa odmianie.

Zwłaszcza wierzchołek wieży rozmaite rozmaitemi czasy kształty przybierał. Pierwotnie kończył się iglicą; następnie z chwilą, w której renesans zapanował wszechwładnie, wierzchołek ten zyskał podstawę i kopułkę okrągłą, które nieraz się paliły i po każdym pożarze wygląd swój, rzecz prosta, zmieniały. Przed niewiele laty nakoniec wierzchołek „strzelistej wieży” stał się takim, jakim jest po dzień dzisiejszy. Podniesiono nieco mur i zakończono całą wieżę kopułą smukłą, zlekką przypominającą rysunkiem małą a przysadzistą kopułkę mniejszej wieży Maryackiego kościoła. Kopuły, podobne kopule na wieży radomskiej, aczkolwiek niestylowe, ze względu na czystość gotyku, tu i owdzie często się u nas spotykają.

„Strzelista wieża” farna radomska, wybiegła ponad dachy domostw, ponad kopuły i wieże całego miasta, śmiało a nawet zuchwale i dzięki swemu ogromowi, dumnie spogląda na Radom i okolice jego, widziana zdaleka i rysująca się majestatycznie na tle błękitnym latem, siwem zimą, naszego nieba północy. Czworoboczna u podstawy, ośmiokątna dalej, prawie nieproporcjonalnie smągła, pnie się w górę, póki kopuła nie przykryje jej murów. Przepłynęły nad nią burze, przewinęły się u jej stóp szeregi pokoleń, a ona trwa, jak stała, tak stoi niewzruszona, zda się, samotna, spokojna i cicha, niekiedy rozspiewana odgłosami w jej wnętrzu grających dzwonów, które brzmiały już tylekroć razy gwoli tyłu radości i smutków, tyłu tragedji i dramatów życiowych, a które długo, długo jeszcze niezawodnie

Z MIASTA I OKOLICY.

Z dni świątecznych.

Święta! — Krętanina, zamieszanie, ruch w mieście w całym znaczeniu tego słowa. Dym kłębami bucha z kominów, prawie w każdym domu przygotowuje się „święcone“. Pieczenie, wędzenie, gotowanie, smażenie, zajmują tylko i wyłącznie każdą, szanującą się gospodynię. „Mąż panem domu“, przestaje istnieć; wysyła go się do biura, lub na spacer za miasto, bo w tym czasie *baby* tylko królują wszechwładnie.

Ztąd też niezliczone zmartwienia, lamenty i zgryzoty, bo jak się *baby* „nie udadzą“, nic nie powróci humoru pani domu, przynajmniej do przewodniej niedzieli.

Miasto się wyludnia i zaludnia. Jedni wyjeżdżają, drudzy przyjeżdżają na święta.

Kasyer kolejowy nie może sobie dać rady z oblegającymi kasę.

— Panie, do Warszawy jeden — trzeciej.

— Do Opatowa — druga.

— Do Opatowa kolej nie dochodzi, może pan wziąć bilet tylko do Ostrowca, ztamtąd końmi.

— Dobrze, to ja i za konie panu zgóry zapłacę.

Jakiś jegomość rozpycha wszystkich, tłocząc się do kasy. Kwilące prosie, które trzyma pod pachą, wzbudza śmiech ogólny.

— Panie kasyerze, proszę o bilet do Kielc, jeden cały i pół.

— Pół biletu? a ile dziecko lat ma?

— Ja proszę o pół biletu dla prosiaka, który ma dopiero 3 tygodnie.

Śmiech homeryczny! (fakt autentyczny).

Na peronie tłok formalny. Ucząca się młodzież, tłumnie odjeżdża na święta. Miny wesołe, uszczęśliwione, każdy jedzie z cenzurą i sercem, bijącym na myśl, jakie ta wrażenie sprawi na rodzicach. Witają się, żegnają, ścisną, całują i popychają na wszystkie strony.

— Jak się masz, co słychać?

— Do widzenia! wesołych świąt!

— Pardon!

— Co sze pan pcha? pan potrzebujesz nie deptać z nogiem porządne ludzie!

— A kłaniaj się cioci! Powiedz, żeśmy zdrowi.

— Pisz do nas!

I tak dalej.

Rezurekcyja. Świątynie przepelnione, tłumy pobożnych snują się po ulicach, dążąc do dwóch kościołów, które

ich pomieścić nie mogą. Pięknie przystrojone groby, sprawiają głębokie wrażenie.

Chwalcie Pana! Alleluja! Alleluja! Alleluja!

W pierwsze święto, od wieków przyjętym zwyczajem, dzielenie się jajkiem w każdym domu katolickim; powinszowania, życzenia serdeczne. Rodziny i familie całe zjeżdżają się, zbierają wspólnie, aby dzień Wielkiej Nocy w kółku swoich przepędzić.

Wieczorem się bawią, jednym słowem, wszystko tak samo, jak było w roku przeszłym, zaprzeszłym, lat temu dwadzieścia, pięćdziesiąt, sto...

Tylko ludzie już nie ci, humor inny, bo ogólne położenie i bieda zmieniają ludzi.

Takie, bo już czasy!

Oprócz zwykłych śmiertelników, świętowali także złodzieje, a świętowali, trzeba przyznać, uczciwie.

Wciągu bowiem całego tygodnia świątecznego, nie spełniono ani jednej większej kradzieży. Z pewnego tylko podwórza, skradziono kurę.

Widocznie potrzebną była dla skompletowania święconego.

Nie wiem, czy to skutkiem wstrzemięźliwości, czy też biedy, dosyć, że wciągu świąt minionych ani jednego pijanego nie spotkano na ulicy.

Widocznie pito mało, z czego chyba zadowoleni być musieli i stróże bezpieczeństwa publicznego, bo nie mieli trudu z odprowadzaniem „wesołych“ do miejsca pokuty.

Pewien tylko, zbyt roztargniony jegomość, w drugie święto zgubił na ulicy... palto. No, ale to przez roztargnienie.

W restauracjach, bawaryach, wszędzie cicho i spokojnie, a nawet w przybytku szansonistek obeszło się bez awantur.

Doprawdy, fakt to godzien zaznaczenia!

„Co zanadto — to niezdrowo“, stare to przysłowie zawsze żywymi przykładami stwierdzane.

Dyngus, zwyczaj niewinny, uświęcony zdawna, lecz i ten nadużyty powodem może być nieszczęścia.

Przykład:

Jeden z młodych ludzi postanowił swemu sublokatorowi śmigus wyprawić.

Zrana więc, kiedy szlafkamrat w najlepsze w ciepłym łóżku zasypiał, młody Iks przystąpił do wypełnienia zwyczaju z.... konewką zimnej wody w rękę, którą (wodę, nie rękę) jednym strumieniem wylał na głowę śpiącego. Można sobie wyobrazić jakim było przebudzenie „ofiary tradycji“.

Wszystkie te żywioły niedosć jednolite, ze sprzecznymi interesami, rozumna i silna dłoń Kazimierza Wielkiego stara się powiązać, stara się zlać w jedną całość, na podstawie wspólności pewnej praw i wspólności pewnej wynikających z nich obowiązków, czego wcieleniem sam król, jako siła porządkująca; król broniący chłopą przeciw szlachcicowi, tego ostatniego zaś przeciw wielkiemu panu, zagarniającemu mieszczaństwo zanadto samorządne pod swe wpływy, opiekujący się żydami, dający impuls rolnictwu, przemysłowi, handlowi; król, który stawia miasta, zakłada osady, bije drogi, jednym słowem, pracuje nad podniesieniem kultury kraju, umiając wszędzie i zawsze zachować majestat dziedzicznego pana.

W takiej to chwili ruchu i budzącego się nowego życia — dźwiga się Radom nowy, na pagórku nad Mleczną; zakreśla swe granice w obrębie rynku i okolicznych ulic, stawia sobie gród, a przedewszystkiem rwie się „ad astra“ „strzelistą wieżą“ farną.

Jak widzimy, szczęśliwą była doba narodzin tej ostatniej; szczęśliwą, bo od razu pozwoliła jej z pod obłoków spojrzeć na rojowisko narodowe, poczynające się odradzać, poczynające iść krzepko i śmiało ku nieznannej a wielkiej przyszłości, której dni miały jednak przeminąć, jak wszystko na ziemi, a przeminąć nie po to przecie tylko, aby dać możliwość lamentowania narodowym Jeremiaszom.

(D. c. n.)

I tym razem zmieniono ustawę o tyle, że opłatę 75 kop. za bilety na wieczory [podniesiono na 1 rs., za wejście zaś w dniu zwyczajne 25 k. za każdym razem, a wpływ ten przeznaczono jako dochód resursowy.

Pierwsze lata istnienia Resursy naszej ciężkimi były bardzo dla tej instytucji, brak środków odzywał się na każdym kroku, nie pomogła nawet udzielona jej zapomoga w r. 1868 przez Namiestnika hr. Berga, w ilości 1.000 rs. Podratowały ją dopiero wprowadzone w roku 1872 r. na wniosek członka komitetu Fribesa, a urządzone na jej korzyść, maskarady płatne. Zaraz w pierwszym roku trzy maskarady dały Resursie czystego dochodu 380 rs. Maskarady jednak po pewnym czasie przybrały charakter nie licujący z godnością instytucji, skutkiem czego w roku 1887 komitet postanowił zaniechać takowych — wszelkie zaś inne przedsięwzięte starania w celu ożywienia Resursy, nie odniosły rezultatu. Podwyższona składka roczna z 9 na rs. 12, którą na ogólnym zebraniu w roku 1880 większością głosów uchwalono, nie pomogła także, dopiero przeprowadzenie drogi żelaznej w r. 1883, które sprowadziło 90 nowych członków a dochody Resursy podniosło o 300 rs., wybawiło ją z kłopotów. W tym bowiem roku i liczba członków i dochody jej zdwoiły się.

Z końcem roku 1886 Resursa liczyła członków 234, z chwilą założenia zaś 1867 roku 244; najmniejsza liczba członków przypada na koniec 1879 i początek 1880 roku, mianowicie 102.

Dochody z r. 1886 wyniosły rs. 9.299 k. 75 1/2 (umorzono zaległości 706 rs.), rozchody zaś rs. 6.420 kop. 46 1/2. Remanent więc sięga rs. 2.879 kop. 29, z których rs. 2.182 kop. 86 w kasie Przemysłowców Radomskich, a rs. 696 kop. 43 w kasie resursowej złożone. Ogółem umorzono zaległości 5.403 rs. 75 kop.

Najmniejsze dochody i rozchody przypadły na rok 1879, wynosiły zaś pierwsze rs. 3.104 kop. 27, drugie rs. 2.426 kop. 17 1/2; najwyższe za rok przeszły.

Biblioteka Resursy posiada obecnie 2000 tomów, wydała na zakup książek w roku 1886 rs. 224 kop. 48, na prenumeratę pism około 500 rs.

Z 804-ch członków Resursy radomskiej, w czasie ostatniego 20-letniego okresu jej istnienia zapisanych, tylko 14 są nimi do dziś dnia, a mianowicie: pp. Beckerman Rufin, Grodziński Władysław, Karsch Wilhelm, Luboński Konstanty, Zuczyński Jan, Mierzyński Floryan, Paklerski Władysław, Pięciński Józef, Przyłęcki Ludwik, Przyłuski Stanisław, Rewoliński Teofil, Rozińkowski Nestor, Stankowski Ignacy, Trzebiński Jan.

Z pomiędzy członków założycieli, ośmiu pozostało do dziś dnia: Grodziński, Luboński, Zuczyński, Przyłuski, Pięciński, Rewoliński, Stankowski, Tołoczanow. W. K.

brzmieć będą. Czegóż ta wieża nie widziała; jakie się echa nie odbiły o jej ceglane, martwe ściany, co niby milczący olbrzym, kryją w swem łonie zastępy tajemnic?

Tak bo jest!

I mimowoli bierze ochota zapuścić się myślą w przeszłość i z jej skarbnicy wydobyć szereg obrazów, na których tle rysują się kształty wieży naszej; z przeszłości tej wydobyć ludzi, którzy u stóp jej niejedną godzinę żywota swego spędzili, żywota nieraz pełnego trosk lub tryumfów, ludzi, co przeszli po ziemi naszej, zapisując swemi czynami liczne karty w dziejach jej, witanych spiżowym odgłosem dzwonów z wysokości wieży radomskiej, niby z obłoków płynącym.

II.

Pięknym to był czas, kiedy Krokietek, porwawszy za sobą i lud wiejski i szlachtę, czeskiego najeźdźcę wygnał z ziemi ojców i sam zasiadł na tronie, z prawą mu przynależnym.

Pięknym to był, mówię, czas, bo odrodzenia się wewnętrzne narodu, bo wybicia się z pod demoralizujących wpływów, które noc podziałów z sobą przyniosła. Tak! pięknym to był ten czas! Lecz równie był pięknym i ten, który po nim nastąpił. W tej bowiem znowu epoce poczęły, jak grzyby po deszczu, wyrastać na ziemi naszej miasta a w nich: kościoły, zamki, sklepy, a Polska, kraj dotąd wyłącznie nieomal lesisty, senny, mający skutkiem tego wygląd, jeśli nie pierwotny, to w każdym razie na pół barbarzyński, staje się podobną do sąsiednich Niemiec.

Pod ożywczym tchnieniem rozumnej i świadomej swych celów woli Kazimierza W-go, stara Lechia poczyną się utożsamiać w ustroju swym, w przemyśle, handlu, a poniekąd i rolnictwie z innymi narodami zachodu, od których czerpała zasady cywilizacyjne. Jednym słowem, w Polsce dokonuje się przewrót ekonomiczny, a tem samem zwolna układu stosunków społecznych.

Szumiące dotąd bory, padają pod toporem osadników, którzy na nowych rubieżach uprawiając zboża, rubieżom tym, dają pozór mórz falujących „srebrnym żytem i złocistą pszenicą“. Gospodarstwo dotąd oparte przeważnie na eksploatacji naturalnych bogactw leśnych, zaczyna przybierać na się znamiona gospodarstwa rolnego.

Rzecz prosta, wywołuje i pociąga to za sobą zmianę stosunku istniejącego dotąd, pomiędzy rycerzami, szlachtą osiadłą na prawie alodialnym lub dziedzicznym, a ludnością czysto rolniczą: kmieci i niewolną, noszącą rozmaite nazwy, względnie do procederu, którym się trudniła. Zjawiają się ludzie „glebae adscripti“. Powstają zatargi pomiędzy rycerzami a wolnymi kmieciami, siedzącymi na prawie czynszowem; wreszcie układają i wyrównują się stosunki między mieszczaństwem, przeważnie niemieckiego pochodzenia, często oddanem tylko roli, a królem i innymi stanami; podnoszą głowy i wielmoże wielko- i małopolscy, ufni w zdobyte za poprzednich czasów przywileje. Budzi się jednym słowem w społeczeństwie ferment, mający niezadługo do gruntu zmienić układ cząstek ciała narodowego. Zjawiają się nakoniec coraz tłumniej i żydzi, aby niezadługo począć odgrywać rolę czynnika, o własnościach rozkładowych.

Skutkiem niespodziewanej kąpieli zimnej, szlafkamrat Iksa rozchorował się.

Święta minęły! Nastaly dni powszednie. Powróćmy tedy każdy do taczki powszedniego życia i... pchajmy ją dalej... aż do przyszłych Świąt. *Ewka.*

Z teatru. Wtorkowe przedstawienie spelzło na niczem, z powodu niedoborów w kasie, zapowiedziany na ten dzień „Wicek i Wacek“, kilka osób zaledwie zgromadził na sali przedstawienie przeto odwołano.

≡ Dziś po raz pierwszy „Zona papy“ (*La femme à papa*), wodewil w trzech aktach A. Hennequin'a i Millauda, muzyka Herve'go.

We wtorek „Wielkie Bractwo“ Fredry (syna).

We czwartek danem będzie przedstawienie na benefis utalentowanej artystki dramatycznej, pani *Otrembowej*. Stanowić je będzie komedia w 5-ciu aktach W. Sardou p. t. „Czarne dyabły“, grywana z wielkiem powodzeniem na scenie Warszawskiej.

Mamy nadzieję, że publiczność tutejsza, oceniając zaślugi i zdolności sceniczne benefisantki, zechce we czwartek licznie zebrać się w teatrze.

W sobotę „Zona papy“. W niedzielę „Piękna żonka“ Bałuckiego, komedia zaszczytnie odznaczona na konkursie imienia Bogusławskiego.

Ujrzymy jeszcze następnie „Żorżette“ Sardou, poczem Towarzystwo p. Winklera opuszcza Radom, udając się do Kielc.

Nieporządki. Radom wznosi się, coraz to przybywają mu domy, stawiane w punktach odleglejszych od śródmieścia, domy pod każdym względem wygodne, byle nie pod względem bezpieczeństwa i obwarowania ich przed napadami złodziei. W domach owych bowiem często ni bramy zamkniętej, ni oparkania odpowiedniego nie spotykamy. Otwartego na wszystkie strony podwórza, nie pilnuje stróż; wszystko tam na łaskę złożone Opatrzności. Wobec podobnie strzeżonej kamienicy, cóż dziwnego, że złodzieje stają, jak przed umyślnie zastawioną przynętą i kradną, kradną, co się da — a daje się wszystko. Prawdopodobnie, zgodnie z przepisami policyjnymi, wszędzie winny być bramy, w bramach zamki, wokoło podwórza ogrodzenie a przynajmniej stróż. Dlaczego jednak w pewnych domach obchodzą się bez tego wszystkiego? Niedocieczona rzecz!

Śmierć w studni. W ubiegłym tygodniu, na ulicy Grodzkiej w domu Gutmana reparowano studnię.

Młoda, pięcioletnia Chana Lichtencwajg, bawiąc się na podwórzu, przez nieostrość wpadła do studni, w której utonęła.

„Kuryer Warszawski“ donosi, jako pewien mieszkaniec Radomia czyni starania u władzy o koncesję na tygodnik humorystyczno-satyryczno-ilustrowany p. t. „Satyr radomski“. Wydawnictwo ukaże się z początkiem r. p.

O przyszłym „Satyrze“ nam jednak nie dotąd nie wiadomo.

Z KRAJU.

Pogrzeb Kraszewskiego, wedle ostatecznej uchwały komitetu pogrzebowego, odbędzie się dnia 18 b. m.

O godzinie 8 rano zgromadzi się w krypcie kościoła oo. pijarów komitet pogrzebowy, rada miasta i rodzina zmarłego.

Przy wyniesieniu zwłok z krypty przemówi w imieniu Akademii umiejętności jej prezes dr. Majer, poczem rozpocznie się pochód pogrzebowy poprzedzony plutonem straży ogniowej.

Dalej postępować będą cechy z chorągwiami, delegacje stowarzyszeń akademików, koło literacko-artystyczne, stowarzyszenie przemysłowe i handlowe, rady powiatowe i rady miejskie.

Na końcu pochodu przed duchowieństwem niesione będą oznaki honorowe zgasłego.

Zwłoki Kraszewskiego niesione będą przez ulicę św. Jana i rynek do kościoła N. Maryi Panny, tu odprawi ks. biskup nabożeństwo, a mowę żalobną wypowie ks. prof. Chotkowski.

Towarzystwo muzyczne wykona *Requiem* pod kierownictwem dyr. Barabasza.

Zwłoki złożone będą na osobno w tym celu zbudowanym karawanie, a szarfy od trumny trzymać będą osoby do tego przez komitet

Przy ulicy Skatecznej zatrzyma się karawan, a zwłoki zniesione zostaną na barkach do grobu zasłużonych.

Przed wniesieniem zwłok do krypty odśpiewa chór *Salve regina*, poczem przemówi prezydent Szlachetowski.

Po nim będzie mógł jeszcze przemówić, jeśli się do tego zgłosi, jeden z reprezentantów piśmiennictwa z Warszawy.

Nad zwłokami wzniesiony będzie sarkofag z medaljonem, którego wykonaniem już się zajmują, według projektu p. Prylińskiego, pp. Chorośnikiewicz i Trembecki.

Medaljon wykonał p. Kozakiewicz.

Wykonaniem programu pogrzebowego zajmą się pp.: Kossak, Miłaszewski i Rzewuski. *(Kur. War.)*

Z NAUKI, LITERATURY I SZTUKI.

„Wiener Allgemeine Zeitung“, zapowiada w dłuższej, bardzo pochwalnej notatce, przekład Löwenthala powieści Sienkiewicza „Ogniem i Mieczem“, który się w jej odcinku ukazywać zacznie.

„Wisła“, miesięcznika poświęconego badaniom geografii i etnografii kraju naszego a wydawanego nakładem i pod redakcją p. A. Gruszeckiego, mamy pierwszy zeszyt przed sobą. Półtrzecia arkusza druku wypełniły zajmujące treści artykuły, które, oprócz rzeczywistego pożytku, jaki przynoszą zaniedbanemu u nas krajoznawstwu, w wysokim stopniu rozbudzają ciekawość czytelnika. Na wstępie pomieszczono pracę p. Romana Zawilińskiego „O sposobie gromadzenia materiałów etnograficznych“, słusznie a szczęśliwie na czele postawioną, zachęci bowiem niejednego do korzystania ze wskazówek danych w powyższym artykule, chcącym badać zamieszkałą przez się okolicę a badać z korzyścią dla nauki, badać umiejętnie; dalej mieści w sobie „Wisła“ artykuł p. Edwarda Czyńskiego „Etnograficzno-Statystyczny zarys liczebności i rozszedlenia ludności polskiej“, poczynający od prowincji pruskich. „Czary i czarnice w Polsce“, przez p. J. Karłowicza. „Dramat gminy polski (kołęda), przez p. Karola Matyasa i wreszcie ślicznie skreślony obraz życia jednej z wiosek pod Krakowem położonej (Filipowskiej Woli) p. n. „Wśród ludu krakowskiego“, przez p. ię Stefanię Ulanowską. Zeszyt kończy „Przegląd literacki“.

Powodzenia, powodzenia i jeszcze raz powodzenia życzyć wypada pismu, mającemu na celu poznanie kraju własnego, może mu je zdoła zapewnić popularne ujęcie sprawy i szczęśliwszem uczyni od „Pamiętnika fizyograficznego“ lub z takim trudem utrzymanego przy życiu a tak na życie u nas zasługującego „Wszczęświata“. Bodaj „Wisła“ nie spotkała się ze zwykłą u nas apatyą do wszystkiego, co nasze, swojskie a zdrowe, płynęła szerokiem korytem powodzenia i obudziła w nas zamiłowanie do poznawania siebie samych i otoczenia naszego. *W. K.*

Wiadomości polityczne.

Niemal iż co rok powtarza się to samo. Od jesieni nowiniarze snują wieści o nastąpić mających na wiosnę wojnach, mniej więcej alarmujące, jakkolwiek dyplomacya wcale o nich nie wie, potem gdy oczekiwana wiosna nadchodzi, o wojnie nic nie słyhać i ci sami, co konieczności jej najwięcej dowodzili, zapierają się dawnych prorocत्व swoich.

W tym roku było wiele gorzej, tak wyraźnie przez ks. Bismarcka postawiona ewentualność wojny, może za dziesięć dni nawet, wszędzie oficjalne wzmianki o minionych niebezpieczeństwach, szczęśliwie zażegnanych, przy niewyraźnej pewności utrzymania pokoju, szczególnie zaś wszędzie przyspieszone uzbrojenia, mogły dawać wiele do myślenia nawet optymistom, którzy wierzyli w słowa bankiera berlińskiego p. Bleichroedera. „Wszyscy mieliby ochotę się czubić, lecz nie mają do tego pieniędzy“. Właściwie mówiąc, jedne gazety rosyjskie tylko stale utrzymywały: „nikt się nie ruszy, póki my się nie ruszymy, a ruszać się jak dotąd nie widzimy potrzeby“.

Pomijając złe w położeniu ogólnem chroniczne, od roku 1870 istniejące, scharakteryzowane słowami hr. Beusta, może zbyt zapocznanego dyplomaty. „Nie ma dawnej Europy, a równowaga jej zachwiana, wskutek powstałych całkiem nowych antagonizmów“, — powiedzieć można, że jak obecnie, to na punktach głównie spornych, rzeczy się dziwnie wyłagodziły, jak zaśdugo to trwać będzie, wiedzieć zaledwo mogą i to nie wszystkie gabinety.

Anglia, wieczna wicherzycielka, wzbogacająca się niezgodami Europy, raz zadarłszy z Francją, nadużywszy zaufania Turcyi, nie może jakoś za swoje złoto nikogo popchnąć do wojny, bo nawet ów Emir Afganistanu, który to miał wygłaszać „wojnę świętą“ przeciw Rosyi, siedzieć cicho musi, skutkiem zatargów z bitnemi plemionami Ghilzajów, które mu najeżdżają i rabują jego posiadłości.

Zatarg Niemiec i Francyi, jak słusznie przewidziano feldmarszałek Moltke, za pięćdziesiąt lat skończyć się nie mający, zaognia się chwilami bardziej, wszakże od czasu otwartych zapowiedzi Rosyi, iż osłabienia Francyi nie dopuści, można być pewnym, że książę Bismarck dotrzyma słowa „jako sam pierwszy na nią się nie rzuci“ i nie ma żadnych wskazówek, aby miało przyjść do wojny, tembardziej, że francuzi na wszelkie zaczepki, szowinistów niemieckich nawet, odpowiadają chłodno, ze spokojem i godnością, owa zaś wojna na dwa fronty, tak łatwa do prowadzenia w imaginacyi redaktorów lichych gazet, w rzeczywistości, nawet z pomocą miliona walecznych Włochów i Serbo-Bułgarów, należy do fikcyj, przeprowadzić się nie dających bez mocnego narażenia Niemiec.

Z ostatniego punktu spornego, który długo uważano za zarzewie wojny, z Bułgaryi, dochodzą przeróżne sprzeczne sobie wiadomości.

Mówią, że Stoilow pisuje z Wiednia, pełne dobrej otuchy listy. Zdaje się, że rejencya zwoła na 1 Maja „Sobranie“ lecz tylko by w powadze jego szukać utrzymania się przy władzy, bo co do ogłoszenia Battenberga księciem czy królem, są doniesienia, że książę Aleksander sam krok ten odradza rejencyi, a jak się wyraził, dla dobra kraju i narodu, ofiarowanej sobie korony nie przyjąłby nigdy.

„Nowoje Wremia“ ogłasza list z Bułgaryi pewnego duchownego prawosławnego; wiele może być w nim niechęci do rejencyi, ztąd przesady, że wszystkiego jednak widać, że stan ekonomiczny tam rozpaczliwy. Handel ustał, ludność niechętnie bierze się do pracy, wszyscy w oczekiwaniu czegoś strasznego. W Macedonii agitacye podburzające ludność do powstania nie udały się, gdyż ta ludność przekłada dzisiejszy stan rzeczy, od tego, co widzi w konstytucyjnej Bułgaryi. Rejencya opiera się na młodzieży, inteligencji, wojsku, które zdemoralizowane kompletnie. Teroryzm panujący sprawił, że ogół narodu stracił głowę pośród politycznych przewrotów, a prześladowanie duchowieństwa prawosławnego, jakiego się dopuszczają p.p. Pełkow, Stoilow i inni, tylko w siłę wierzący, nie jedna rejencyi stronników w ogóle narodu.

Lecz wkońcu wyższa od ludzkiej Wola rządzi światem i tej Woli niespodzianki. Szczególniej w czasach, w których dotychczasowy kierownik polityki europejskiej sam wyznał, nie dodając, że to jego dzieło, — jako nikt dziś nie jest pewnym jutra a wszędzie brak zasad i podstaw wszelkich, — położenie groźniejszym jest, aniżeli gdyby się waśnili między sobą monarchowie sami, dla swych własnych interesów.

Z tego położenia nie omieszka giełda i dziennikarstwo przez nią płatne korzwać, spodziewać się możemy więc różnych sensacyjnych wiadomości, jak o owym tatarze, co Sewastopol zabrał, na półtora roku przed zajęciem jego południowej części przez sprzymierzonych. Obowiązkiem sprawozdawcy naszej skromnej gazetki, będzie zawsze czytelnika ostrzedz, co do wartości, łatwo rozpuszczanych po świecie dla interesu nowinek.

I tak, wiele się zajmowano niedawno projektem, iżby papież Leon XIII podjął się pośrednictwa między Niemcami a Francją, marzono, że ma się stać wielkim Europą rozjemcą, zażądać powszechnego rozbrojenia, zniesienia wojsk stałych etc. Tymczasem półurzędowa „Gazeta Kolońska“ upewnia, że nie ma w tem ani słowa prawdy, powtarzają za nią to organy Watykanu, słuszną czyniąc uwagę, że bez uspokojenia moralnej i duchowej natury człowieka, myśleć o rozbrojeniu niedorzecznością jest. Leon XIII jest zbyt rozumny politykiem, aby się wdawać w przedsięwzięcia pozbawione widoków wszelkiego powodzenia.

Co zaś jest prawdą, to to, że między stolicą apostołską a Niemcami panują zadziwiająco dobre stosunki i cesarz Wilhelm temi dniami przesłał papieżowi w podarunku kosztowną Tyarę, dyamentami zdobną, co znowu wolnomyślnym Włochom daje wiele do myślenia.

Niepoprawni dynamicznie irlandcy, znowu gotują się do nowych dzieł zniszczenia, niedawno schwytano okręt płynący z Ameryki pełen odpowiednich przyborów. Na wielkim meetingu w Londynie, na cześć Gladstone'a, zebrało się 250.000 osób; wszystko się odbyło w największym porządku.

Zresztą wielkie gazety, dla zapełnienia kolumn autentycznymi politycznymi wiadomościami, których im odmawiają, sekretnie w ruchu ciągłym będące gabinety, zapełniają

swe szpalty sieczką rozumowań, domysłów, wniosków, których istotną wartość niezawodnie pierwszy lepszy czytelnik łatwo może osądzić.

Prawdą być może, że książę Mingrelia, jak piszą o tem z Paryża, przybędzie tam. Być może, że Anglia dla miłej zgody, wielkie obszary nad Oksusem Rosji ustąpi.

Wiadomości niepewnych, z zasady nigdy nie powtarzamy, oszczędzając ich czytania prenumeratom, boby to było rodzajem współnictwa z tymi, co na komponowaniu nowin nie mających postawy, życie trawia, nieraz i drogocenne marnując zdolności.

Z giełdy „Kuryer Warszawski“ donosi, iż usposobienie jej poświętne jest ospałe. Rubel otrzymał niejaką zwyżkę.

Za 100 marek żądają 55.92 1/2, za 100 guldenów 89.60 rubli, za 1 funt szterlingów 11.33 papierami.

TELEGRAMY.

Paryż, 14 kwietnia. „Journal des Débats“ donosi, że ks. Bismark usiłuje nakłonić sultana, aby przystąpił do potrójnego przymierza Niemiec, Austrii i Włoch.

Londyn, 14 kwietnia. W kołach parlamentarnych przewidują rychły upadek gabinetu. Agitacja Gladstone'a przeciw bilowi irlandzkiemu przybiera ogromne rozmiary i porywa całą ludność. Lord Salisbury nie tai, że dla zdrowia musi się usunąć. Niepewność położenia rządu uprawnia do wniosku, że w bliskiej przyszłości Anglia do żadnej akcji ani w Europie, ani w Azji nie przystąpi.

Berlin, 15 kwietnia. Następcą tronu wczoraj wieczorem, o godzinie kwadrans na ósmą, odjechał do Ems na kurację.

Berlin, 15 kwietnia. Organy centrum potwierdzają, że papież wliście do arcybiskupa kolońskiego polecił wywrzeć wpływ na centrum katolickie w tym duchu, aby zaniechano opozycji przeciw noweli kościelno-politycznej.

DZIŚ

Nowość!!

Nowość!!

ŻONA PAPY.

(La femme à papa)

Wodewil w trzech aktach A. Hennequin'a i Millanda. Muzyka Herweg'o, kompozytora „Nitouche“.

OSOBY:

- Książę Cypru p. Bolesławski
Baron de la Boucaniere, ojciec)
Arystyd, jego syn) p. Zawadzki
P. Baudin-Bridet, uczonec p. M. Winkler
Paccaud p. Otocky
Tob p. Kremski
Starszy kelner p. Jabłoszewski
Tragarz p. Wieniawski
Anna, żona papy p-i Walentowska
Koralia p-i Winkler
Kora) baletnica p-i Zawadzka
Lucyna) p-i Bolesławska

Rzecz dzieje się w okolicach Paryża.

O G Ł O S Z E N I A.

Jest do sprzedania

fortepian fabryki Budynowicza z metalowem blatem o 7-miu oktavach w kamienicy W. Nowakowskiego w mieszkaniu Olechowskiej — zupełnie w dobrym stanie.

Letnie mieszkanie 3 wiorsty od stacy drogi Iwangrodzkiej, oddzielny domek we wsi, pokój, kuchnia, sionka i schowanka — w górach, wśród lasów i strumieni, blisko rzeki, prawdziwa Szwajcaryja. Za lato 50 rs.; bliższe szczegóły w Redakcyi.

Do sprzedania

w Zakrzewie pod Radomiem

500 sztuk róż na sztamach, wysokich do pięciu łokci i 1500 drzewek owocowych: grusz i jabłoni 3 i 4^o letnich.

Sklep stow. Spoż. w Radomiu „OSZCZĘDNOSC“ poleca na nadchodzące święta: rozmaitego gatunku mąkę, cukier, puder i mączkę cukrową, oraz wszelkie świeżo otrzymane towary kolonialne, po cenach najprzystępniejszych, podług znanej oddawna rzetelnej miary i wagi.

Wypłata Członkom Stowarzyszenia dewidendy uskutecznia się bez przerwy.

OSOBA MŁODA

posiadająca patent z ukończenia kursu gimnazjalnego, oraz pozwolenie Władzy naukowej, język francuski, muzykę, poszukuje miejsca za nauczycielkę. Wiadomość w Czytelni p. Czarneckiej.

UPRASZAM

WWPP. przemysłowców i kupców o łaskawe nadsyłanie do Redakcyi „Gazety Radomskiej“ należności za umieszczenie w kalendarzu „Radomianka“ anonsów o Ich firmach.

Feliks Kwaśniewski.

PIERWSZA W KRAJU

FABRYKA

blachy falistej i cynkownia

Wilhelma Tillmanns

w Pruszkowie pod Warszawą

poleca:

- Ocynkowaną blachę żelazną falistą,
Ocynkowaną płaską blachę we wszystkich wymiarach, do krycia dachów.
Kompletne budowle, dachy z żelaza.
Zamknięcia rolkowe itp. Kubły, naczynia itp. z ocynkowanej blachy żelaznej.

DOM

zdatny na zajazd i restauracyę, mieszczący w sobie oprócz odpowiednich lokalów: lodownię, piwnicę, stajnie i drwalnie, jest do wydzierżawienia w d. 1-go Lipca b. r. w mieście powiatowem Iłża. Wiadomość: Iłża, u Jana Hunter.

Do sprzedania

DRZEWA OWOCOWE

a mianowicie:

Grusze, Jabłonie, Czereśnie od trzech do sześciu lat; trzyletnie po kop. 15, a starsze po kop. 45. — Brzoskwinie, Morele i Orzechy włoskie. — Flance szparagów, rośliny oranżeryjne, bukiety, girlandy w każdym czasie można dostać u Ogrodnika Wetnowskiego, przy ulicy Górnej Nr. 408.

NASIONA ROŚLIN PASTEWNYCH I OKOPOWYCH

w wyborowych gatunkach otrzymał i poleca.

DOM KOMISOWY HELBICHA I POHLA

w Radomiu, ul. Lubelska, dom W-go Trzebińskiego.

HANDEL WIN I TOWARÓW KOLONIALNYCH

STEFANA SZERSZYŃSKIEGO

w RADOMIU

otrzymał i poleca świeży transport nasion roślin pastewnych i okopowych w wyborowych gatunkach, jakoto: marchew, buraki, lucernę, koński ząb i t. p. oraz wszystkie inne wypróbowanej dobroci.

Jak również sprowadza na zamówienie wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, oraz nawozy sztuczne i mydło rezelujące po cenach warszawskich.

SKŁAD TOWARÓW TABACZNYCH

pod firmą

KALINOWSKI i PRZEPIÓRKOWSKI

w Warszawie (Hotel Europejski)

posiada na składzie wielki wybór wyrobów wszystkich renomowanych fabryk, które Szanownej Publiczności poleca. — Dla pp. Handlujących ceny podług hurtownych cenników, które na żądanie wysyłają się.

OKOŁO IŁŻY W STAROSIEDLĄCACH

do sprzedania

10-ć korcy koniczyny czerwonej wyborowej, po rs. 40 korzec, z następującem zaświadczeniem stacyi oceny nasion.

Table with 4 columns: (kopia), nazwa, ilość, cena. Includes items like „Siła kiełkowania“ and „Zanieczyszczenia“.

Kilkanaście korcy Szporuku olbrzymiego, po rs. 5 kop. 50 korzec.

50 korcy owsa rychliku } do siewu po rs. 3.
100 korcy owsa zimowego }
600 do 700 korcy kartofli po rublu korzec. Próbki koniczyny i szporuku są do obejrzenia w redakcyi.

Przyjmują się

KAPELUSZE DO ROBOTY I UBIERANIA

podług najświeższej mody, w Rynku w domu W-go Haertla na I-m piętrze od frontu.

O G Ł O S Z E N I E.

W domu gdzie Redakcyja przy ulicy Lubelskiej, jest do wynajęcia mieszkanie na pierwszym piętrze, złożone z 4-ch pokoi, przedpokojem, kuchni i garderoby. W tymże domu są do wynajęcia dwa pokoje z przedpokojem, na drugim piętrze.

POSZUKUJĘ DZIERŻAWY

folwarku od 6 do 10-ciu włók ziemi ornej i łąk z odpowiednimi budynkami, od 1 czerwca lub zaraz.

Wiadomość o warunkach i szczegółach w Redakcyi gazety radomskiej.

Wolant i para koni do sprzedania za przystępną cenę. Wiadomość przy ulicy Spacerowej Nr. 221.

LUBIN NIEBIESKI DO SIEWU

w majątku Kłonowiec pod Skaryszewem. Cena za korzec po cztery rs., waga netto 250 funtów.

SKRADZIONO

20 listopada r. z.

DWA WEKSLE

jeden na rs. 300, drugi na 250 rs., oba wystawione przez Binem Rozenperta. Oprócz tego rewers na 150 rs., podpisany przez Józefa Czok, zyrant Lejzor Wajcendler i weksel na rs. 100, wystawiony przez Antoniego Czok.

Ktoby wykrył kradzież, lub dostał w swe ręce owe weksle, raczy o tem zawiadomić Redakcyę. 12—4

Od lat 22-ch egzystująca

Fabryka

Maszyn i Narzędzi Rolniczych

Józefa Osinińskiego i Syna

w Radomiu przy ul. Spacerowej Nr. 227.

Poleca W-nym Panom Obywatelom wszelkie maszyny w zakres agronomii wchodzące, również sprowadza tego rodzaju Maszyny na żądanie W-ch Panów z fabryki zagranicznych po cenach warszawskich, oraz posiada na składzie plugi, kultywatory, wypielacze, ob-sypywacze i t. p. Nabywać można na kredyt Banku Państwowego, do którego to kredytu fabryka udziela potrzebne szematy.

J. Osiniński i Syn.